



Kol. Piotr Napierała omówił na tych łamach książkę Piotra Szumlewicza poświęconą krytyce Jana Pawła II. Skłoniło mnie to do przedstawienia Czytelnikom innej pozycji o analogicznej tematyce – pamfletu „Antypapież” autorstwa Tomasza Piątka.

Tomasz Piątek jest pisarzem (autorem głośnej, opartej częściowo na własnych doświadczeniach „Heroiny” i niebanalnego steampunkowo-teologicznego „Błogosławionego wieku”) oraz publicystą, związanym przez długi czas z „Krytyką Polityczną”, której sumptem „Antypapież” został wydany w 2011 roku (obecnie Piątek pisze na portalu gazeta.pl i w internetowym „Miesięczniku Ewangelickim”). Wyrazistą tożsamość lewicową łączy on z wiarą religijną – jest ewangelikiem reformowanym (wcześniej był baptystą).

„Jan Paweł II nie był wielki” – tak, parafrazując Hitchensa, mogłaby być zatytułowana książka Piątka, takie też jest jej przesłanie. Fakt, że autor jest protestantem i osobą o lewicowych przekonaniach sprawia, że jego krytyka papieża Polaka ma charakter zarazem teologiczny, jak i społeczno-polityczny. Oznacza to, że nie wszystkie argumenty każdego czytelnika przekonają, bądź odrzucą. Myślę jednak, że jej lektura może być interesująca, zwłaszcza że w Polsce wciąż różne elementy światopoglądów traktuje się jako przyjmowane w „transakcji związanej” (co przecież nie musi być prawdą).

Argumentacja, za pomocą której Tomasz Piątek uzasadnia decyzję o napisaniu „Antypapieża” przypomina trochę wywody zawarte przez wielkiego myśliciela liberalnego Johna Stuarta Milla w jego dziele „O wolności”. Mill optował za nieskrępowaną wolnością dyskusji, ponieważ nawet jeśli jakieś twierdzenia są szokujące, to jeśli są prawdziwe pozwalają obalić fałsz. Nieraz zaś żadna ze stron nie ma stuprocentowej racji, więc wyrobienie sobie wyważonego sądu wymaga zapoznania się z różnymi, przeciwstawnymi argumentami. Piątek swój esej adresuje zarówno do krytyków Jana Pawła II, dając im argumenty, jak i do jego zwolenników, by „mogli sprawdzić siłę tego uczucia”.

Piątek bierze sobie za cel obalenie dziesięciu, jak je ocenia, mitów na temat Karola Wojtyły. Pierwszy mit to twierdzenie, że papież jest głową chrześcijaństwa. W kraju w praktyce jednowyznaniowym, jakim jest Polska, może to tak wyglądać, jednak autor przypomina że chrześcijaństwo to nie tylko katolicyzm. Opisuje podział na kościoły tradycyjne (katolicki, prawosławne, starokatolickie) jak i protestanckie, opierające się jedynie na Biblii i odrzucające tradycję (ewangeliczne i ewangelikalne). Anglikanizm sytuje Piątek pomiędzy tymi dwoma grupami wyznań. Autor pokazuje, że papież nie jest głową całego chrześcijaństwa jako formacji kulturowej – prawosławni oskarżają go o uzurpację tytulatury i uprawnień, przez anglikanów długo uznawany był za wroga ich Kościoła i ojczyzny, a przez niektórych protestantów wręcz za antychrysta, poza tym kościoły orientalne np. koptyjski mają własnych papieży. Może więc papież jest chociaż głową największego odłamu chrześcijaństwa? Piątek uznaje to za drugi mit. Zwraca uwagę na specyficzny sposób liczenia przez Kościół katolicki swoich owieczek (w zasadzie nie sposób się z niego skutecznie wypisać), jak i na liczne konwersje na protestantyzm w krajach tradycyjnie katolickich np. w Brazylii (niedawno pisał tu o tym p. Radosław Czarnecki), poddając wiarygodność kościelnych statystyk w wątpliwość.

Negatywnej odpowiedzi Piątek udziela również na pytanie, czy Jan Paweł II był wielkim chrześcijaninem, stwierdzając że powinniśmy raczej pytać, czy w ogóle był on chrześcijaninem. Uzasadniać to ma powołanie się na tradycyjne protestanckie argumenty przeciw katolicyzmowi. Kościół rzymski oskarżony zostaje o bałwochwalstwo, wyrażające się choćby w kulcie maryjnym (czego dowodzić mają poświęcone Królowej Niebios passusy Księgi Jeremiasza) czy też o usunięcie z Dekalogu przykazania zakazującego sporządzania wizerunków i oddawania im czci.

Karol Wojtyła nie był też zdaniem Piątka wielkim teologiem. W przeciwieństwie do całego szeregu swych XIX- i XX-wiecznych poprzedników nie wprowadził jakoby niczego nowego do doktryny katolickiej. Jego nauczanie opierać się miało praktyczne w całości na dorobku poprzedników – Jana XXIII i Pawła VI. Piątek odmawia Janowi Pawłowi również miana wielkiego ekumenisty. Co ciekawe, krytykuje on papieża za to, za co zwykle krytykują go przedstawiciele konserwatywnego skrzydła w Kościele – za międzyreligijne spotkanie w Asyżu całowanie Koranu. Piątek uważa, że możliwa jest rozmowa z muzułmaninem (którą wyobraża sobie w duchu takiego Millowskiego ścierania się racji), ale niedorzecznością jest uznawać, że nie istnieją żadne różnice. Ma za złe papieżowi, że choć praktykował dialog z innowiercami, nie chciał jego zdaniem rozmawiać z protestantami (oprócz najbardziej zbliżonych doktrynalnie do katolicyzmu luteran i anglikanów), zaś ich wspólnotom odmawiał nawet miana Kościołów.

Zdaniem Piątka Karol Wojtyła nie był też wielkim politykiem. Autor nie odmawia Janowi Pawłowi II pewnej symbolicznej roli w walce z komuną, nie zgadza się jednak z twierdzeniem, że to papież obalił komunizm – według niego obalić się on miał sam, pod wpływem mechanizmów ekonomicznych. Piątek ma żal, że Jan Paweł II legitymizował niejako przemiany po 89 roku, wraz z ich kosztami społecznymi. Krytykuje go też za popieranie antykomunistycznych dyktatur w Ameryce Południowej i

zwalczanie „teologii wyzwolenia” – wkraczamy więc w repertuar argumentów stosowanych przez środowiska lewicowe. Piątek zauważa, że dopóki Solidarność, będąca przecież związkiem zawodowym, walczyła z komunizmem, encykliki papieskie dowartościowały prawa pracownicze, zaś po upadku komuny nastąpił zwrot w stronę poparcia neoliberalizmu.

Winę Jana Pawła II widzi Tomasz Piątek również w tym, że według niego nie zrealizował on postanowień Soboru Watykańskiego II poświęconych kolegializmowi. Krytykuje go też za styl spotkań z wiernymi, który ocenia jako swoiste showmaństwo. Ta walka z utrwalonym wizerunkiem papieża kojarzy mi się trochę z krytykowaniem Matki Teresy przez Hitchensa. Podobnie jak wiele środowisk świeckich i lewicowych, krytykuje Piątek katolickie podejście do antykoncepcji, uważając że zakaz stosowania prezerwatyw przyczynił się do rozprzestrzenienia się epidemii AIDS w Afryce.

Na spotkaniu promującym wydanie „Antypapieża” Cezary Gmyz (sam luteranin) krytykował Piątka za język, uznając że jest on żywcem wzięty z pamfletów z czasów XVI-wiecznych sporów wyznaniowych, a obecnie z trudem dopuszczalny. Książka może być rzeczywiście szokująca (a wręcz obraźliwa – w międzyczasie Jan Paweł II został ogłoszony świętym, jest więc obiektem kultu religijnego) dla katolików i generalnie dla polskiego czytelnika, jako że w oficjalnym obiegu o papieżu mówi się w naszym kraju zwykle z (co najmniej) szacunkiem. Warto pamiętać, że argumenty zawarte w eseju wynikają z osobistych poglądów autora. Nie dla każdego będą one jednakowej wagi, nawet jeśli ktoś zgodzi się z jednymi, to może odrzucić inne. „Antypapież” nie zawiera też zarzutów wysuwanych przeciw Janowi Pawłowi II ze strony np. tradycjonalistycznych grup katolickich, czyli niejako „z prawej”. Myślę, że warto pokusić się o lekturę tej niewielkiej objętościowo pozycji i o refleksję nas tezami w niej zawartymi. Nie trzeba się też nimi bulwersować. W końcu to, czy czytelnik argumentację Piątka przyjmie czy też odrzuci (a może i sformułuje kontrargumenty)

zależy – i zależeć powinno – wyłącznie od niego.